

30 gr.

Minkiewicz, Szelaq, Szymański

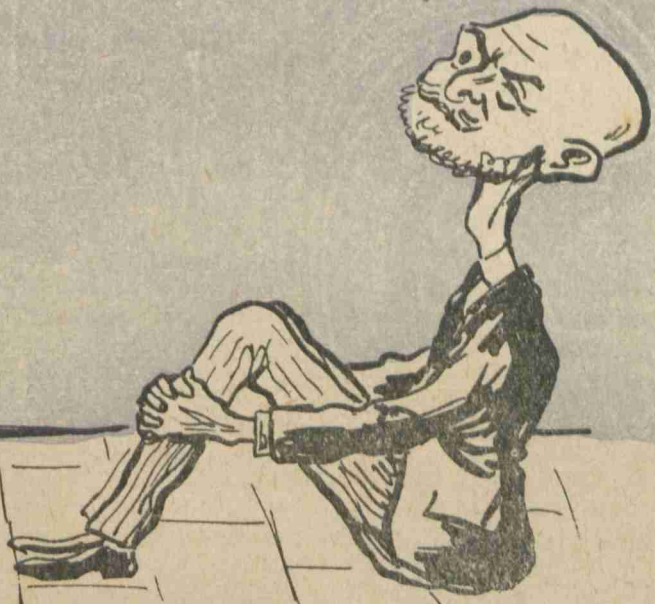
Szpilki

Nr. 48 Rok IV

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

20. XI. 1938

Prof. Makowski zwyciężył pułk. Sławka.



rys. Eryk Lipiński

OCZY CZORNYJE...

Pan Jan Rembieliński

B. PRZYWÓDCA NARODOWYCH ORGANIZACJI ANTYSEMICKICH ZOSTAŁ WYBRANY POSŁEM

Tak się zdawna utarło,
Ze dziś taki ma fajnie,
Kto za młodu pracował
Nielegalnie i tajnie...

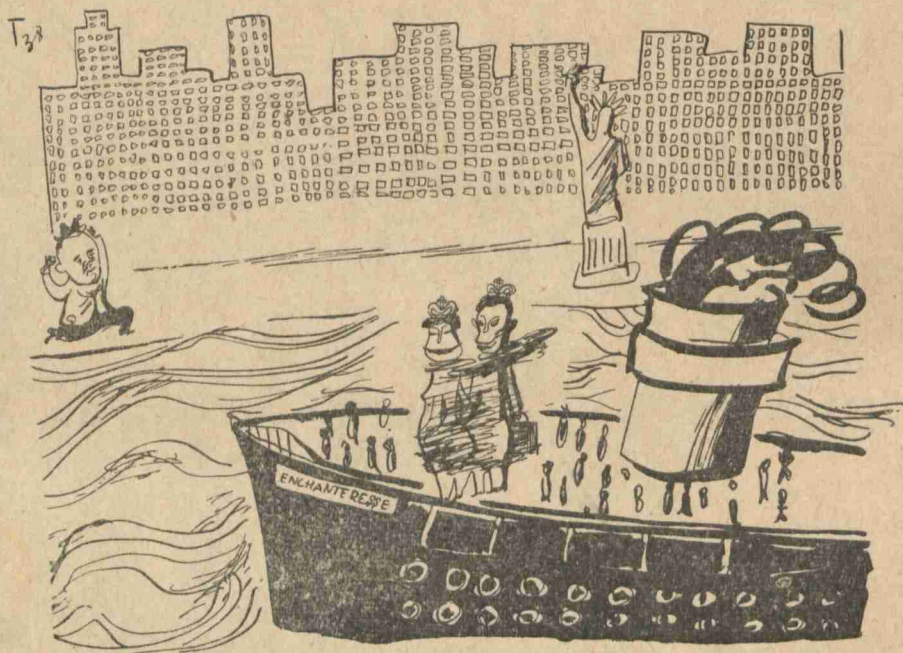
Z niejednego, co kiedyś
Kładł pod wrogów petardy,
Wyrósł dzisiaj dygnitarz
Nieugięty i twardy.

Kto dla walki z Moskałem
Oddać gotów był życie,
Temu kraj się odwdzięcza
Po dziś dzień należycie.

Lecz nietylko z Moskałem
Była gra godna świeczki, —
Dziś też laury dostają
Ex-endeckie owieczki.

Bo dziś ten najłatwiej
Trafi na szczyt sanacji,
Kto choć raz w jakiejkolwiek
Spiski knuł konspiracji.

B. prez. Benesz pojechał do Ameryki, którą ma odwiedzić królewska para angielska.



rys. Henryk Tomaszewski

— Jo sem tody!

NALEWKI

— Co ty powiesz do tego Finkelsztajna? Taki nerwus! Sprzedałem mu 40 tuzinów fildekosowych skarpetek, a dzisiaj rano on przylatuje do mnie z awanturą, że go oszukałem. Pienił się po prostu i chciał mi dać dwa razy w twarz.

— Skąd wiesz, że chciał ci dać dwa razy w twarz?

— Jakto skąd wiem? — przecież gdyby nie chciał, toby nie dał.

Jak wystawiać weksle, żeby ich nie płacić?

— Bardzo proste, wystawiasz każdy weksel z datą drugiego jakiegos miesiąca i nie płacisz.

— ?

— Bo przecież się mówi: Nie rób drugiego co tobie nie miło.

MYŚL

Pewien działacz społeczny,

który nie otrzymał spodziewanego odznaczenia w związku z rocznicą odzyskania Niepodległości miał się odezwać:

— Ordery są jak bomby z samolotów: przeważnie padają na tyły i ranią niewinnych.

SUMIENNY ZWIERZCHNIK

W jednym z biur sztabowych maszynistka złożyła podanie o miesięczny urlop w związku ze spodziewanym macierzyństwem. Podanie zaopiniował szef, zaopatrując je następującą adnotacją: „Widziałem, sprawdziłem, popieram gorąco. Płk. X”.

W TEATRZE

— Jaki pan niekonsekwentny — przed chwilą rzucał pan w aktora zgniłymi jajami, a teraz pan go oklaskuje.

— Chcę żeby się jeszcze raz pokazał, mam jeszcze trzy jajka.

Najazd Marsjan na Ziemię okazał się blufem. Natomiast powrót Niemców do stanu całkowitej dzikości jest ponurą rzeczywistością nienadającą się ani na film, ani na słuchowisko radiowe.

Proszę niech nikt nie mówi, że ja, że „Szpilki“ znów bronię Żydów. Tu nie o Żydów niemieckich chodzi, nie o to, że każdy z nich otrzyma po marce dziennie na osobę, bo są tacy Niemcy, którzy nawet i tego nie mają. Rzecz w tym, że jeśli będziemy tylko wzruszali ramionami na to, co przynoszą pierwsze strony dzienników, jeśli pozostaniemy na te fakty obojętni, tym gorzej dla nas. W ten sposób zbijamy samych siebie, wyzbywamy się części swego człowieczeństwa.

Oczywiście, że panika amerykańska wywołana jednym słuchowiskiem radiowym była śmieszna. Ale ci ludzie są bardzo sympatyczni dzięki temu, że zachowali niczym niestępioną zdolność reagowania na fakty, że mają jeszcze żywy stosunek do życia. To może

7 dni chudych

jest głupie, naiwne, ale jednocześnie niezwykle cenne w dzisiejszych czasach pogardy dla wszystkiego co ludzkie. Z tej amerykańskiej naiwności i dziecięcej bezpośredniości można będzie z czasem wychować i inne uczucia ludzkie, na nowym łądzie odbudować dawnego starego człowieka, który tymczasem w Europie przerodził się w szturm, nową zwierzęcą odmianę dwunożnego stworu, figurującego i w atlasach zoologicznych pod homo sapiens.

Życie w ogóle na starym łądzie staje się trudne i nieznosne, nie tylko dla Żydów. Ktoś, jakaś tajemnicza i szatańska ręka, mnoży tysiące przeciwności i trudności w najprostszych i najłatwiejszych sprawach. Teoretycy, nawołujący do powrotu do średniowiecza, pomstujący na maszynizację i życie ułatwione, za mało to ży-

cie obserwują, za mało go doświadczają. Niech taki teoretyk wsiądzie do tramwaju z dziesięciozłotówką, niech zapłaci w cukierni dwudziestozłotówką, niech spróbuje dowiedzieć się telefonicznie, o której godzinie odchodzi pociąg do Radomska, niech się przeprowadzi i niech usiłuje wyjednać w Paście przeniesienie telefonu przed upływem trzech tygodni, niech zechce na być znaczek pocztowy w okolicy miasta, gdzie nie ma urzędu pocztowego, niech kupi pudełko skumbrii, które by mu się otworzyło przy pomocy załączonego mechanizmu a nie młotka i siekiery, a po tym dopiero niech głosi swe teorie o konieczności porzucenia życia ułatwionego.

Życie jest bardzo trudno, szczególnie jeśli się nie ma odpowiedniej ilości płynnej gotówki. Teorie o życiu ułatwionym two-

rzyć jest bardzo łatwo, gdy się ma odpowiednie konto w banku, dużo służby, jeździ się własnym autem i należy do Ozonu. Dla licznej reszty obywateli nie ma życia ułatwionego, wszystko jest bardzo trudne i bardzo skomplikowane.

Recz jasna, iż każda sprawa ma dwa aspekty, nie raz zupełnie różne. Dla jednych wybór do sejmu i senatu był rzeczą łatwą, dla innych trudną, albo i niemożliwą.

Stąd pomyłki i fałszywe wnioski. Pułkownik Sławek na przykład sądzić może, że życie w przeciągu ostatnich trzech lat bardzo się skomplikowało, a w rzeczywistości życie pozostało życiem, tylko w innym kierunku wyszczerzyło swoje kły. Tym razem panowie Makowski i Koc złapali szczęście za OZon, a Sławek został pominięty. Ale wszystko się odmieni i nie wiadomo jak i na tym właśnie polega owa rzecz, że życie jest tak trudne.

Jan Szelaq

KILKA FRASZEK

FRASZKA WSTĘPNA NA OŚWIADCZENIE MIARODAJ-
NYCH CZYNNIKÓW, ŻE CENZURA PRASOWA ZELŻEJE.

Ucieszyłem się, że aż hej,
przeczytawszy świeżo w biuletynie,
że konfiskat będzie odtąd mniej.

Patrzę, czytam: miarodajne słowo,
że nie będzie. A jeśli — jedynie
dyktowane koniecznością państwową...

Miarodajne słowo — nie igraszki.
Już mi odtąd pan cenzor nie skreśli
(jak dotychczas) co trzeciej fraszki.

A konieczność państwowa? A jeśli?
Gdy popełnię występki srogi,
jak mam z błędnej zawrócić drogi?
Może od razu się wstrzymać?

Może lepiej czytać nekrologi,
ogłoszenia w „Kurjerze Warszawskim“,
PAT'a i PIM'a?

Bo nie cierpiąc na zanik pamięci
czuję, jak mi we łbie się kręci,
i — wstyd przyznać — zwyczajnie się boję,

że rząd swoje — a cenzor swoje...

DO PARLAMENTU AMERYKAŃSKIEGO WYBRANO
JESZCZE SIĘDMIU POLAKÓW

Profesorze Makowski!
Pan jest chyba zdziwiony,
ale właśnie zgadzam się z panem:
tamtejsza ordynacja ma swe dobre strony
(za oceanem).

W AUSTRII ZANOTOWANO SILNE PODZIEMNE
WSTRZĄSY

Straszne rzeczy! O rety!
Nie słyszałeś pan?
Podobna aż portrety
pospadały ze ścian!
Cóż? Podziemny spisek oczywisty!
Wszystko, panie, żydy-marksisty!

W MECZU BOKSERSKIM POLSKA—NIEMCY WALCZY
SZAPSIO ROTHOLC

Niech on Niemca naporzy aby,
zobaczycie, jaka będzie draka!
Już się dobrze odegrają Szwaby
na jego rodakach...

W WARSZAWIE SPŁONĘŁA FABRYKA WÓD
MINERALNYCH

Ładnych rzeczy żeśmy doczekali,
o zgrozo!
Koło mostu Wisła się pali!
Cóż na to OZON?

PROFESOR JOLLIOT ZAMIERZA WYRABIAĆ
SZTUCZNY RAD

Bracie, kryzys się zbliża!
Mortus, jak cholera!
Już się Francuz z Paryża
do erzaców zabiera...

Janusz Minkiewicz

Na cześć i chwałę najdosłowniejszego FLORIANA DZIKA
NOWO MIANOWANEGO NACZELNIKA WYDZIAŁU
SZTUKI I KULTURY przy W. R. i O. P.

PANEGIRYK

przez służkę uniżonego Jana Uszmikiewicza w rymy nie-
zdarne ujęty

Miał przyjść na to miejsce
Jakiś iks czy iksik,
Ale objął urząd
Pan naczelnik Dzik (sic!).

O tym fakcie wszędzie
Wieść rozeszła w mig się,
Gdy przedstawić przyszedł
Pan naczelnik Dzik się.

— Wszystko ma iść w biurze
Jak w zegarku — tik-tak,
Leniów stąd wykurzę! —
Rzekł naczelnik Dzik tak.

Potem na każdego
Podniósł tak jak nikt ryk,

Bowiem miał do tego
Pan naczelnik Dzik dryg!

Wszystko skrytykował,
Poprzednika wykpił,
No i gorycz pracy
Pan naczelnik Dzik pił.

Odtąd nie znał co to
Week-end, urlop, piknik —
Z pracy tej aż w oczach
Pan naczelnik Dzik nił.

Zato gdy kultura
Naszych dni już zniknie,
To w niepamięć pójdzie,
Zaś naczelnik Dzik — nie!

Z powodu honorowych doktoratów.



A gdy kto jest kiedy chory,
Posyłają po doktory

rys. Henryk Tomaszewski

Bayki y krotochwile

O antysemickich artykułach Adolfa Nowaczyńskiego
w „Prosto z Mostu“

WROBLE I KOŚCIOŁ

Bayka

Odnawiając kościół stary
Wróblów z niego wypędzono.
Lecz gdy stanęły filary
Y robotę dokonczono;
Wroble się nazad wracają,
Lecz darmo, weyścia nie mają,
Wszystkie zalepiono dziury;
A gdy się coraz gromadzą
Jeden rzekł: na cóż te mury,
Teraz się bracia przydadzą? —

DOBRA RADA

Pewien gap dość bogaty,
takich iest nie mało,
Ba nawet gapiów bogatych naywięcej.
Mówił raz, że mu się chciało
Wydać na woiaż dwadzieścia tysięcy.
— Po co, rzekł, siedzieć w domu,
gdzie nas wszystko trzodzi?
Chce świat zwiedzieć,
a na nim poznać trochę ludzi —
— Ludzi poznać? — rzekł mu ktoś, płodny
w krotochwile,
Piękny to projekt moy panie kochany,
Lecz to twéy sumy dołoż drugie tyle,
Abyś od ludzi nie został poznany.

KURA ŚLEPA

Bayka

Pewna kura wzrok straciła
Lecz że oczy były czyste,
Sąsiadka iey poradziła
Konsultować okuliste.
Co tchu posłano po Hipokratesa,
Ten przyszedłszy, po grecku, przez mądre
frazesa
Dowiodł (bo czyż doktorem dowodow nie
Ze kura ślepą zostanie — stanie)
Więc po decyzji taktiyy,
Poszła kura między krzaki,
Tam się w opiekę dawszy opatrności,
Szukała żywności:
Y grzebała, ale darmo,
Bo choć znajdzie iakie ziarno,
Za nią druga kura stała,
Która te ziarno chwytiała,
A tuczając się cudzą pracą,
Bez trudu żyła ladaco. —

* * *

Poznaiesz że się w tym wzorze
Głupio — hardy Redaktorze,
Który chwytając co drugi wygrzebie,
Postronnych pracę w zysk mieniasz
dla siebie.

MOPKA KOKIETKA

Raz pewna mopka harda i niestała,
Wszystkich znaiomych psow kokietowała.
Wszelkich respektów myślała że warta,
Gdy raz te słowa usłyszysz od charta:
Niech cię myśl mopko nie uwodzi płocha,
Bo nie dlatego kokietkę się kocha,
Ze wdzięki swemi wabi do miłości,
Nie, lecz że przy niéy widziem mniej
trudności.

PERSWAZYA

Płakał stary, że mu ktoś żonę zbałamucił—
Rzekł mu chłopiek: nie trzeba, abyś się
tym smucił,
Rzecz ta iest już powszechna, i u nas tak
bywa:
Kto sam przeniczy nie ma, inny mu zasiewa.

RADA PIRONA

Pewien Autor niezgrabny,
o iakich nie trudno
Od godziny z Pironem rozmawiając
nudno
Mówił, że chciałby takie nowe
dzieło skryśleć,
O którym nikt nie myślał
i nie będzie myśleć. —
Chcąc by koniec wzięły
nudy przykro — trwałe
Piron rzekł mu otwarcie:
napisz twą pochwałę.
(„Bayki y krotochwile oryginalne i tłumaczone“ — nieznanego autora. (Koniec XVIII wieku, Drukarnia XX Bazylianów w Wilnie).



rys. Jakub Bickels

JAK TEN DUŻY ZACZAŁ KRAŻYĆ
TO TEN MAŁY NIE MÓGŁ ZDAŻYĆ.

W kinach

- KINO „BERLIN“: Od 28 maja 1938 r. idzie bez przerw „Zemsta za mur graniczny“, z niezmiernym powodzeniem. Mnóstwo aktorów w kostiumach wojskowych.
- KINO „WARSZAWA“: „Raj utracony“ wytwórni „Naprawa“. Biorą udział także zgaste gwiazdy z płk. Walerym Sławkiem na czele.
- KINO „RZYM“ gra „Intryga i miłość“ w reżyserii Benito Mussoliniego. Nad program wesoła piosenka: „Poszedł Marek na jarmarek kupił sobie oś...“
- KINO ZSRR daje „Porwanie Sabinek“. W roli Sabinki prokurator Wyszyński.
- KINO „PALESTYNA“: „Ogniem i mieczem“ w przeróbce scenicznej powstańców arabskich: Za kulisami „Król Lin“.
- KINO „PRAGA“ przygotowuje „Dziady“.
- KINO MANDZUKO wystawia nadal pantominę „Książę-żebrak“. Rzecz dzieje się w pałacu cesarskim w Charbinie.
- KINO „BURGOS“: „Świętoszek“. W roli głównej generał Franco.
- KINO „SZANGHAJ“: „Zbójcy“ z udziałem uzbrojonych aktorów japońskich.

(edex)

Rozmowa biblijna

— Mistrzu, byłem głodny i ukradłem bochenek chleba. Nie dość że pobili mnie piekarz i jego pomocnicy, siedziałem jeszcze przeszło pół roku w więzieniu. Dlaczego nie biją i nie zamykają tych, którzy kradną tysiącami, gromadzą złoto i majątki — owoc pracy innych — i noszą głowy wysoko, dumni ze swego bogactwa i władzy?

— Widzisz to było tak: Kiedy Mojżesz udał się na górę Synaj, by dać ludzkości dziesięcioro przykazań, lud, korzystając z jego nieobecności, zaczął czcić z powrotem złotego cielca, wznosił mu ołtarze, składał ofiary i palił wonne kadzidła.

Mojżesz, znosząc z góry tablice, na których były wyryte przykazania, oburzony tym widokiem, rzucił nimi o ziemię z

taką siłą, że rozprysły się w kawałki. Wówczas wszyscy rzucili się na ziemię, by je czym prędzej pozbiierać. Pierwsi dopadli oczywiście wielmoże, bogacze i kapłani i porwali większe odłamki, dla biedaków zostały tylko same odpryski.

I zebrali się biedacy u ogniska, by odczytać co było wyryte na odpryskach, które im się dostały i odczytali: nie, nie, nie, nie...

I odtąd wszystko im wzbronione.

I zebrali się wielmoże, bogacze i kapłani, by odczytać, co było wyryte na większych odławkach, które im się dostały, i odczytali:

Kradnij, krzywo przysięgaj, zabijaj, cudzołoż...

JEDEN PROCES

przed niemieckim sądem

Przewodniczący podał leżące przed nim akta sędziom przysięgłym.

— Widzicie panowie, że manifest antypaństwowy nie został przez oskarżonego napisany, ale ułożony z liter wyciętych z gazety. Z przyczyn dla nas bliżej niezrozumiałych oskarżony nie zadowolili się tym ale dopisał na końcu własnoręcznie zdanie trudne do przeczytania o wyraźnie zmienionym charakterze pisma. Pan prokurator rozpoznaje stanowczo w tym zdaniu pismo oskarżonego i czyta wyraźnie: zburzyć, zniszczyć, podpalić. Ja zaś mam wrażenie, że nie myślę się czytając: gibś czyści zęby. Kancelista, który pracuje w naszym sądzie dwadzieścia siedem lat i zawdzięcza swoje stanowisko właśnie znajomości trudno czytelnym tekstów, czyta to zdanie: adelaida — przybywaj — czekam. Wskutek tych sprzeczności sąd uważał za wskazane zaprosić rzeczoznawców grafologa pana Schmidta i chemika doktora Stefensa celem wydania opinii o tym dokumencie. Proszę pana rzeczoznawcę Schmidta, który zresztą nadesłał nam już 198-ostronicowy wywód na ten temat o wypowiedzenie swego zdania w tej sprawie.

Radca Schmidt uniósł się ważny. Był to mały człowieczek o cienkich króciółkich nóżkach i długich opuszczonych ramionach. Wywody rzeczoznawcy rozpoczęły się w wielkiej ciszy. Przede wszystkim rzeczoznawca podkreślił jak trudno zostać, być i pozostać rzeczoznawcą grafologiem, jakiego trudu, jakiej bystrości umysłu potrzeba, by stanąć na wyżynach absolutnej nieomyślności, której od grafologa musi się wymagać, a którą on — choć wrodzona skromność nie pozwala mu o tym wspominać — w najwyższym stopniu posiada.

Później rozwinął się szeroko nad metodami: porównawczą, indukcyjną i dedukcyjną, metodą syntetyczną i analityczną. Później o związku pomiędzy pismem i charakterem oskarżonego, o użytku piór gęsich i piór stalowych, o różnych gatunkach atramentu, o piśmie wodnym, o celowości drewnianych obsadek, o kałamarzach zwyczajnych, o kałamarzach napełnianych automatycznie, słowem rozwinął przed sądem tak wszechstronny obraz wiedzy swojej, że przysięgli ledwie mogli usiedzieć na ławkach. Nawet prokurator zdawał się drzemać, sekretarz z prawej strony pisał list do swojej żony, sekretarz z lewej strony czytał powieść kryminalną. Na sali zapanowała męcząca cisza. Gorące słońce letnie usiadło na szybach. Nawet muchy przysiadły cicho, że nie poruszyło się ani jedno skrzydełko, nie drgnęła ani jedna nóżka. Nagle cisza została przerwana, to rzeczoznawca Schmidt trącił szklanką o karafkę. Tu szło już

resumée. Głos jego podnosił się w miarę mówienia. Nikt nie spał więcej, wszyscy słuchali uważnie.

— Toteż wysoki sędzie, w rezultacie moich obserwacji stwierdzam: Zdanie kończące manifest antypaństwowy brzmi: zburzyć, zniszczyć, podpalić. Do napisania użyto atramentu Gunthera i Wagnera, atramentu kopiowego, który znajdował się w starym kałamarzu w stanie zupełnie zeschniętym, a który rozpuszczono w odrobinie zimnej wody mieszając ją dużym palcem prawej ręki. Pisano stalówką E. F. P. Bremen w obsadce zakończonej na odwrotnej stronie gumką. Napisano zdanie około 15 sierpnia roku ubiegłego. Autorem jest i nie może być nikt inny jak tylko oskarżony.

Tu zaczerpnął na chwilę powietrza i chciał mówić dalej, ale przewodniczący przerwał mu skinieniem ręki. Oskarżony obracał dookoła swoje oczy krótkowidza. obrońca zapytał:

— Czy pan rzeczoznawca może mi powiedzieć o której godzinie oskarżony napisał swój manifest?

— Oczywiście: po południu między piątą a siódmą.

Na prośbę przewodniczącego radca Schmidt podał przesłanki, które doprowadziły go do takiego rezultatu i udowodnił wyraźnie to, co miał udowodnić.

Teraz na wezwanie przewodniczącego stanął przed sądem chemik dr. Stefens. Położył przed sobą jakąś skrzyneczkę owiniętą w chustkę i zaczął: Panie przewodniczący, panowie przysięgli, postaram się krótko ująć całe zagadnienie. Nie jestem grafologiem, tylko chemikiem, toteż obrałem w moich poszukiwaniach zupełnie inną metodę niż mój przedmówca: Kiedy znalazłem się w posiadaniu tego dokumentu zwróciłem przede wszystkim uwagę na

niezwykłą plastyczność wyrazów tego zdania. Za zgodą sądu zużyłem do swoich badań części jednego wyrazu, mianowicie odciąłem jedną kropkę. Badałem ją pod mikroskopem. Potem wyżyłem ją: ważyła 0,0000273 grama, później podzieliłem ją na dwie równe części i jedną z nich wziąłem na koniec języka. Natychmiast poczułem smak czegoś bardzo słodkiego. Później wziąłem na język drugą połowę kropki — poczułem smak czegoś bardzo gorzkiego. Rozpuszczona w płynie po dokładnej analizie pierwsza połowa kropki wykazała zawartość miodu. Skąd więc w drugiej połowie gorzki smak? Ponieważ po dokonanej analizie było pewnym, że nie może to być jakiś minerał, zacząłem szukać materiałów roślinnych, odznaczających się gorzkim smakiem, aż natrafiłem na rozczyn kwasu drzewnego, który na moim języku wywołał tę samą reakcję: gorzki i cierpki smak drugiej połowy kropki. Miałem więc już gotową hipotezę: do napisania tak zwanego zdania użyto mieszaniny miodu i kwasu drzewnego. Na tej podstawie rozumowałem dalej: kwas drzewny wyrabia się ze specjalnego gatunku drzewa, tak zwanego drzewa muszego i używa się go do tępienia much. A miód? Aha!, dla zwabienia much, które lubią słodczyce. Jest to powszechnie po wsiach używany środek do tępienia much. Wniosek: z całą tą sprawą miały coś wspólnego muchy. Przygotowałem rozczyn kwasu drzewnego z miodem i rozpocząłem obserwacje. Natychmiast po zażyciu trucizny muchy stawały się ociężałe, próbowały lecieć — bez rezultatu. Tu zaobserwowałem coś, co mnie szczególnie zainteresowało. Poruszająca się ociężała mucha pozostawiała za sobą ślad, ślad w postaci kropek porostawianych w równych odstępach.

Tak, reakcją much pod wpływem działania trucizny są wydzieliny w postaci kropek, które ociężała mucha pozostawia po sobie na kilka chwil przed skoniem. W pudełku, które przyniosłem znajduje się kilka much zatrutych wspomnianą trucizną. Pozwolę sobie na przeprowadzenie mego eksperymentu przed sądem.

Muchy wypuszczone z pudełka poruszały się ociężałe na kartce papieru, którą podał jeden z sędziów przysięgłych i pozostawiały po sobie ślad w postaci kropek porostawianych w równych odstępach, przypominających do złudzenia pismo. Nie było wątpliwości rzeczoznawca nie mylił się.

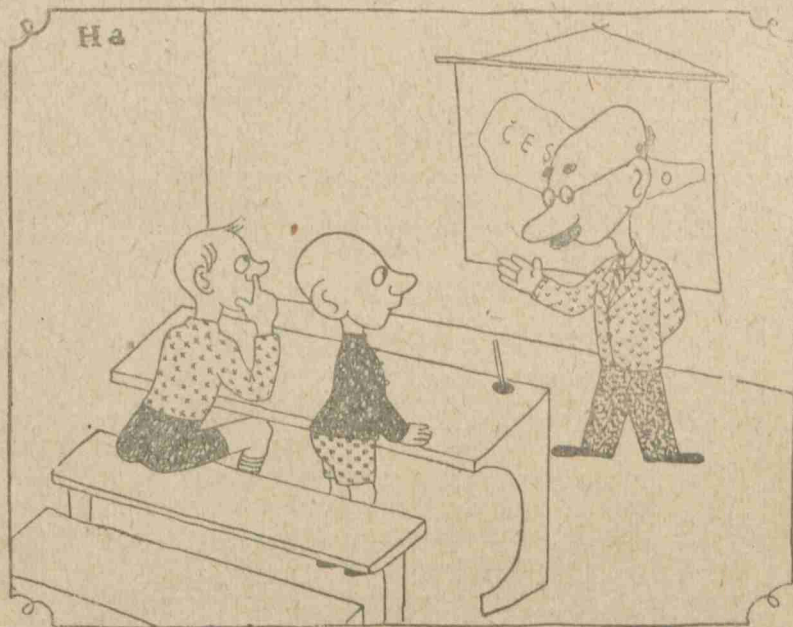
Dr. Stefent ciągnął dalej: Na podstawie moich obserwacji stwierdzam: zdanie inkryminowane oskarżonemu nie zostało przez niego napisane, napisały je — jeśli można się tak wyrazić — muchy. Według mnie oskarżony jest niewinny.

Po rzeczoznawcach zabrał głos prokurator: Wysłuchałem uważnie wywodów panów rzeczoznawców. Niezwykła plastyczność wyrazów ostatniego zdania, które jak to ustalili przewodnicy sądowi brzmi: zburzyć, zniszczyć, podpalić, a którego litery są jakby ułożone z kropek jednakowych i porostawianych w idealnie równych odstępach, sprawa, że skłaniam się do opinii dra Stefensa. Nie znaczy to jednak, że zrzekam się oskarżenia. Wprost przeciwnie. Żądam najsurowszego przewidzianego ustawą wymiaru kary. Oskarżony działał bowiem z nie zwykłą perfidią i okrucieństwem. Jako narzędzia w swojej występnej działalności użył biednych niewinnych much i zatrzymał je w tym celu silną i zabójczą trucizną. Jest rzeczą śmieszną twierdzić, że autorem antypaństwowego manifestu są muchy. Gdyby tak było, żadne państwo nie mogłoby sobie dać rady z wywrotowymi elementami. Gdyby tak było, akcja wywrotowa w oparciu o potężnego sprzymierzeńca jakim są milionowe roje much szczególnie w lecie, mogłaby doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencji. Autorem manifestu jest oskarżony. Widzę go pochylonego nad manifestem. Zatrute muchy ustawił na papierze i kierował ich ruchami w ten sposób że z wydzielanych przez nie kropek powstało zdanie: zburzyć, zniszczyć, podpalić, zdanie na którym oskarżonemu tak bardzo zależało. I dlatego żądam najsurowszego wymiaru kary.

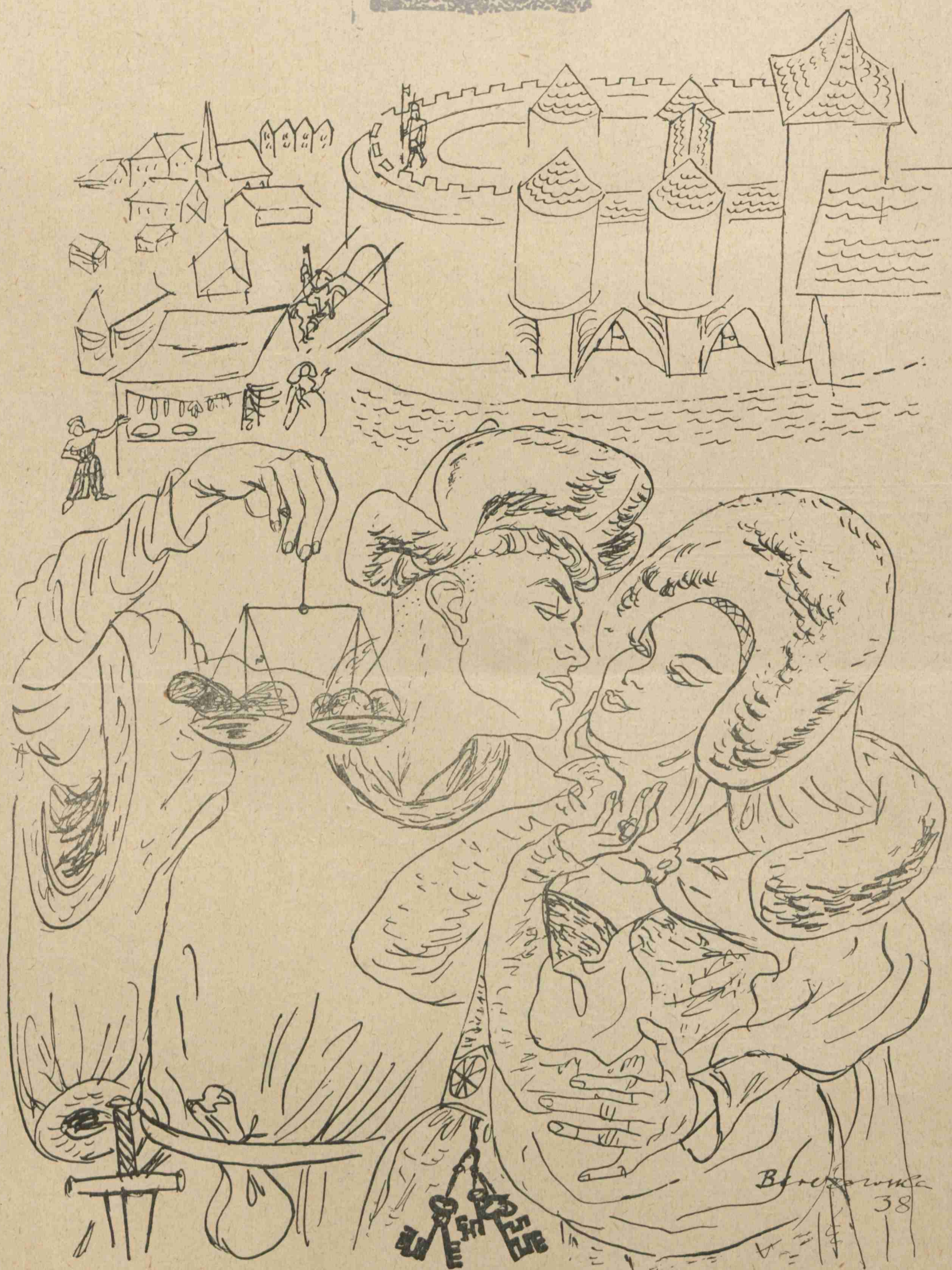
Po przemówieniu prokuratora przemawiali obrońcy, potem oskarżony.

Po naradzie sędziów przysięgłych, ogłoszono wyrok: 6 lat więzienia za dręczenie much w celach wywrotowych.

przełożył Michał Sass



— Capek, powiedz mi, jakie są granice nowej Ojczyzny?
— Nie wiem, panie profesorze, nie czytałem dzisiejszych gazet.



rys. Maia Berezowska

O KUPCZYKACH KORZENNYCH

Niemasz chytrzych pachółków jak owi kupczycy
Co owo w kramiech siedzą ku Grodzkiej ulicy.
Bo swe mierzą korzenie na fonty, na łoty,
Szale wzgórze dźwigają, aż w nich trzeszczą koty.
Kiedy szlachcianki do nich przydą co kupować:
Gospodze, a chcesz waszmość korzenia skosztować?

A ony zaś: Jeśli że co świeżego macie.
Prawie jędrne, na tym się nie oszukacie,
Bacycie tu, jak się ci pacholcy udają:
Z wielką chęcią korzenia kosztować dają.
Adam Władysławius
(XVII wiek)